

PRZEMYSŁ SKÓRZANY.

Miesięczny Dodatek do „Dźwigni“.

ORGAN

poświęcony sprawom szewstwa, garbarstwa, rymarstwa i innych gałęzi skórzanego przemysłu.

Rok I.

Pod kierownictwem B. Smetańskiego.

Nr. 1.

TREŚĆ: 1) Do wszystkich przedstawicieli skórzanego przemysłu! — 2) Wykształcenie zawodowe szewców. — 3) Zimowe obuwie. Napisał Jan Ciepły. — 4) Jak Chińczycy wyrabiają szare skóry, podług „Ledermarkt“ — 5) Kronika przemysłu skórzanego. 6) Szewczyk, powiastka z dawnych czasów, napisał Pocięgiel.

Do wszystkich przedstawicieli skórzanego przemysłu!

Brak pisma fachowego, któreby nam podawało wiadomości z dziedziny skórzanego przemysłu i broniło jego interesów sprawia, że przemysł ten pod wielu względami utyka.

Czują to szewcy nasi, którym obce fabryki szaloną urządzają konkurencję — czują nasi garbarze i sami widzą, że się skórę lepszą zawsze sprowadza z zagranicy.

Skóra tedy z naszych krajowych bydłał wędrować musi niestety zawsze za granicę, aby tam dopiero odebrać edukację i wrócić na nowo do kraju.

A czyż przy dobrych chęciach nie moglibyśmy zamiast wysyłać za granicę surowe skóry — wysyłać już wyprawione — a zysk zatrzymywać w kraju?

Rozważmy! — A czy godziwą jest rzeczą, abyśmy z założonymi rękami patrzyli na składy obuwia z obcych fabryk, mnożące się w naszym kraju, jak grzyby po deszczu.

Rymarstwo i siodlarstwo, białoskórnicstwo, kunszterstwo i rękawicznictwo nasze — albo się czołga jeszcze przy ziemi, albo też drzemie w kolebce, a tymczasem pieniądze za te wyroby płyną za granicę. A za same fraszki, za same wyroby galanteryjne ze skóry mało to wyrzucamy grosza na obce rynki?

„Przemysł skórzaný“, wydawany jako dodatek do „Dźwigni“ pragnie przeciwdziałać złym wpływom, a dźwigać według możliwości wszystkie gałęzie produkcji skórzaney. — Czytajmyż więc pilnie podawane tu artykuły i pouczajmy się nawzajem, a postępując wciąż naprzód, nie damy się zgnieść obcym, lecz rozwiniemy pięknie i szeroko nasz rodzimy przemysł skórzaný!

Wykształcenie zawodowe szewców.

Muzeum technologiczne w Wiedniu otwiera w tym roku bardzo pożądane kursa dla nauki postępowego szewstwa dla majstrów i czeladników.

Kursa te mają trwać po 6 tygodni i odbywać się będą 4 razy do roku.

W program nauki wchodzi: branie miary, oraz wyrób obuwia w sposób rękodzielniczy przy użyciu pojedynczych maszyn i pracy ręcznej, jak niemniej nauka prostej buchalteryi i kalkulacya cen skóry i towaru.

Nie za moźni czeladnicy i majstrowie będą mogli korzystać ze stypendyów do wysokości 150 zł.

Podania o przyjęcie (bez stempla), poparte przez gminę lub stowarzyszenie, a w razie ubiegania się o stypendyum zaopatrzone także świadectwem ubóstwa, na-

leży przesyłać wprost do Dyrekcyi c. k. muzeum technologicznego w Wiedniu (K. k. Technologisches Museum in Wien).

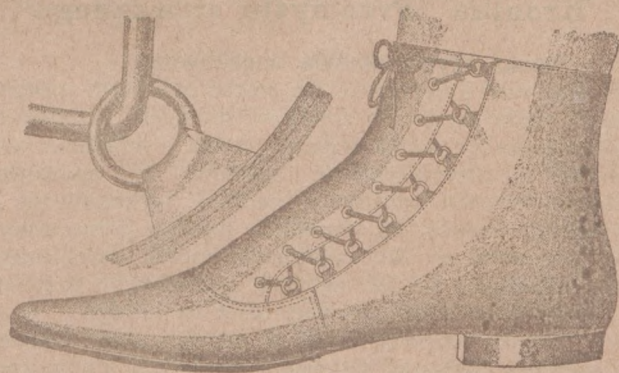
Bliższych informacyj zasięgnąć można w Izbach handlowych.

Ważna to rzecz — zaznajomienie się z postęпами w dziedzinie szewstwa; to też spodziewamy się, że i nasi majstrowie jako też i towarzysze szewscy o ile możności jak najliczniejszy udział wezmą w tych kursach, aby potem móżdż tem skuteczniej stawiać czoło obcej fabrycznej konkurencyi. (Obacz „Kronikę“).

Zimowe obuwie.

Napisał Jan Ciepły.

Zima pokryła ziemię białą sukienką, drwiąc sobie z ludzi; to też każdy na przekór zimie chce mieć ciepłe obuwie. Ażeby niejednemu odbiorcy, tudzież czytelnikom, a zwolennikom naszego pisma dogodzić, podajemy nowy model na obuwie zimowe w formie tak zwanych „Bergsteigerów“ z tą różnicą od pierwszych, że nie są sznurowane z przodu. Podszewkę (futrowanie) należy krajać ze skóry, do czego nie należy używać za nadto „z abfałem“; wtedy obuwie jest w środku gładkie i ciepłe. Przednią klapkę, która jest wałkowana i także skórą podszyta, otwiera się naprzód, to jest ku końcowi („szpicowi“) trzewika, który zasznurowuje się pod klapką.



Później zaś sznurowuje się klapę z obu stron, co się bardzo prędko skutecznia za pomocą kółek i tasiemki, jak wskazuje rycina (podług niemieckiej illustrowanej gazety szewskiej „Schuh“, wychodzącej w Wiedniu pod redakcyą Ignacego Flucka). Rycina obok trzewika przedstawia w zwiększeniu kółko i tasiemkę, oraz sposób przymocowania kółek, których łatwo dostać można w każdym większym handlu żelaznym.

Jak Chińczycy wyrabiają szare skóry.

Podług „Ledermarkt“.

Chińczycy po największej części noszą obuwie ze sukna, z filcowymi podeszwami, dla tego są w wyprawianiu (garbowaniu) skór jeszcze bardzo mało wprawni. Prowadzą to rzemiosło według bardzo dawnej metody. — Do kadzi, mogącej pomieścić, około 25 do 30 skór, zakopanej w ziemię, nalewają roztworu wapiennego na przeciąg 16 dni. Po upływie tego czasu włos ze skóry puszcza. Wówczas wyjmują skóry pojedynczo i na urzędzonej ku temu celowi drewnianej lawce rozpościerają je i czyszczą pozostające jeszcze włosy i ścierwo.

Przyrząd ich do skrobania mokrych skór ma wygląd naszej litery H. — Z jednej strony jest ostrze stalowe lub żelazne, z drugiej drewniany trzonek i taka sama poprzeczka. Ostrze ma długość 1 stopy, zaś trzonek jest o 3 do 4 cale krótszy. Dla nadania większej siły, przyciska robotnik powyższy instrument do piersi. Gdy już skóra oczyszczona z włosów, przewraca się ją na drugą stronę i czyści z »abfalu« i ścierwa do jednokowej o ile to być może grubości; następnie płuczą z wapna w wodzie.

Po oczyszczeniu skóry, wycierają takową piaskowym kamieniem na obie strony, ażeby była gładka, następnie przecierają wywarem z galasówek i rozpoczyna się garbowanie. Budują piec podziemny, w którym palą pszeniczną słomą, głyż tego są przekonania, że inny palny materiał nie jest do tej roboty odpowiedni. To też z okrągłego otworu dym bucha grubymi warstwami.

Przez 7 dni dymią skóry w ten sposób — a po upływie tego czasu — jest już skóra gotowa, wyprawiona. Dostaje ona żółto-brunatnego koloru, co u Chińczyków za bardzo piękny uchodzi. Ażeby skóra była miękka zwilżają ją przy tem wędzeniu rozczyntem saletry, a potem na powietrzu suszą.

Przyrządzanie rozczyntu saletry utrzymywane jest w tajemnicy i żaden uczeń tego sposobu się nie dowie aż dopiero po 3 latach pracy w jednym warsztacie.

Kronika „Przemysłu skórzanego“.

Nauka szycia obuwia wojskowego. —

W Uhnowie i Witkowie ma zostać otwartym specjalny kurs nauki szewskich robót wojskowych. Przedmiotem nauki będą: 1. nauka wykrawywania i składania wierzchołów, 2. przytwierdzanie spodów, 3. apretowanie obuwia i towaroznawstwo, nadto 4. wykonywanie powyższych robót bez wszelkich maszyn pomocniczych, 5. pouczenie co do zakładania spółek zarobkowych, 6. wskazanie źródeł nabycia potrzebnych przyborów i towarów bądź za gotówkę, bądź na kredyt.

Nauka rozpoczyna się w lutym i trwać będzie do 4 miesięcy. Zgłaszać się należy do jednej z powyższych szkół zawodowych (kartką korespondencyjną), podając równocześnie dokładnie swój adres.

Zebranie Wydziału szewskiego z łona katolickiego Towarzystwa rzemieślników polskich w Poznaniu odbyło się dnia 6. b. m.

Nowojorskie fabryki obuwia upadają skutkiem szalonej nadprodukcji i obniżki cen. Najnowszymi czasy zastanowiły wypłaty następujące nowojorskie firmy: Samuel Cohen & Bros, których zobowiązania wynoszą 400,000 dolarów; Gottschalk & Cohen; Marek Marsop i Archibald Fleming.

Szewczyk

powiastka z dawnych czasów

napisał *Pocięgiel*.

Kiedy to było — o tem milczą kroniki miasta Lwowa; dość że było to w onych dawnych czasach, kiedy Turcy napadali na Polaków i Rusinów — na miasta i sioła — niszczyli pola, niszczyli dobytek; zostawiając wszędzie za sobą pożary i zgliszcza, głuchy jęk rannych i kobiet żałosne skargi.

Było to w owych czasach, gdy Turcy, depcąc naszą chrześcijańską wiarę — na kościołach Bożych i cerkiewkach, zamiast krzyży, stawiali swoje półksiężycy — ot takie »nieprzymierzając« — jakie do dzisiaj Turkom »na pochybel« lwowska nosi policya.

Mniejsza o to; dość na tem, że było to już dawno temu, gdy Franuś, szewczyk lwowski, wybierał się na wojnę — na wojnę z Turkami!

— A cóż ty szkrabie będziesz na wojnie robił? — rzecze majster do czternastoletniego wyrostka, co się z Mazurów przybłąkał do Lwowa i dostał »kondycję« u sławetnego lwowskiego majstra Kopytkowicza

— Juści, że będę coś robił — rzecze na to Franek.

— I cóż?

— A no, jak mi nie dadzą strzylać na Turka — to bede wojakom naprawiał buty — a jak nie buty, to siodła, a jak nie siodła . . .

— Howory do hory! — rzecze majster. — To ty myślisz, że tam, gdzie kule wałą jak grad — gdzie granaty pękają — że tam postawią ci warsztat i dadzą szyc buty?

— E! dyć jo wiem o tem — ale co innego, jak jest bitka, a co innego w obozie.

— Kto je taki uparciuch, jak ty — rzecze w końcu majster Kopytkowicz — to mu ani Święty Boży ni pumoży!

— Synońku! Franusiu! wpada z lamentem majstrowa — to ty taki zduprawdy myślisz iść na Turka!

— O! dyć Pani majstrowo! — rzecze Franek — jak wojować, to wojować . . . i pocałowawszy majstrową w rękę — z uciechą wielką odzywa się: »Aboć jo to ni mom z czym na Turka!«

To mówiąc — wlażł Franek pod łóżko i gmyrał tam w rupieciach przez chwilę. —

Oto moja strzelba — rzecze — wyciągając z pod łóżka ogromny łuk i strzały.

Niektóre strzały były prawidłowo, czyli jak to dziś u nas po wojeńsku mówią »foršriftsmessig« zrobione — ale u jedej z nich zamiast ostrza — widać było ino gwóźdź potężny — a były też i takie, na które Franek, nie mając pieniędzy na ostrza, powbijał stare, przez majstra wyrzucone szydła.

— Bój si Boga dityno! aliz to chiba na wrony! rzecze majstrowa — oglądając jednę ze strzał, z końca której wyglądało krótkie ostrze szydła.

— A dyć to nie wszyćkie takie — obaczcie, jak głęboko załazom w drzewo.

To mówiąc, napiął łuk i puścił strzałę, przez okno ku stojącemu samotnie o kilkadziesiąt kroków dębowi. — Strzała utkwiała w dębnie, a wysłany po nią Wasylko, drugi terminator sławetnego majstra Kopytkowicza, ledwie ją wyciągnął.

No no dzielny z ciebie mołodec; moży — ni durno — wybirasz si na wojny! — poklepał go po ramieniu majster.

(Ciąg dalszy nastąpi).